TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

№ 1. Kraków dnia 1 Stycznia 1854.

Zbiéranie i ogłaszanie zasad, doświadczeń i wiadomości użytecznych rolnikom, jest jednym z najważniejszych obowiązków Towarzystw rolniczych. Towarzystwa te coraz liczniéj tworzą się we wszystkich krajach, i nie mały wpływ na postęp rolnictwa wywierają. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze Krakowskie powstało dopiéro w końcu roku 1845. Ówczesny Senat Krakowski, zwróciwszy uwagę na zatrważającą drożyznę przez zupełny nieurodzaj ziemniaków wywołaną, powołał na naradę kilkunastu gospodarzy wiejskich, ku obmyśleniu zaradczych środków, dla uchronienia ludu wiejskiego od głodu i za nim idących chorób zaraźliwych. Wezwanie to okazało potrzebę zawiązania stałego rolniczego związku, którýby kojarząc wiadomości i doświadczenia gospodarzy krajowych, rozbierając takowe i rozpowszechniając, mógł być zarazem pośrednikiem między Rządem a krajem, w rzeczach odnoszących się do potrzeb rolnictwa. Utworzyło się więc Towarzystwo z kilkunastu obywateli ziemskich okręgu krakowskiego, ułożyło Statut, który Senat pod dniem 30 grudnia 1845 zatwierdził. Jednym z artykułów tego Statutu Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze Krakowskie obowiązało się wydawać dziennik, *dla obeznawania ziemian z nauką gospodarczą i podawania do ich wiadomości wszelkich odkryć i wynalazków do zawodu rolniczego, lub połączonych z nim fabryk należących.* Początkowo wszakże obowiązek ten wykonanym być nie mógł; gdy Towarzystwo zaledwie powstałe, prawie żadnych nie miało funduszów, a ograniczając się do obwodu krakowskiego zbyt mało liczyło członków; tém bardziéj zaś, kiedy zaraz prawie po jego zawiązaniu się zaszłe wypadki w r. 1846, zmusiły Towarzystwo do zawieszenia swych czynności. Gdy w r. 1847 nigdy u nas nieznany głód straszliwe zadał klęski całéj prawie zachodniéj Galicyi, hr. Maurycy Deym naówczas Komisarz cesarski w W. Ks. Krakowskiém, nie tylko uznał potrzebę powołać do życia nieczynne dotąd Towarzystwo, ale też celem wzmocnienia go i nadania czynnościom jego rozciąglejszych granic, do grona swego obywateli galicyjskich przybiérać dozwolił. Z tém wszystkiém rok 1848 i 1849 nie nastręczały Towarzystwu właściwéj sposobności, ani do wzmocnienia swego składu, ani do rozwinięcia praktycznych działań, zdolnych wywrzéć wpływ skuteczny na rolnictwo krajowe.

W roku nakoniec 1850, Towarzystwo Gospodarcze krakowskie jakkolwiek nie bogate w fundusze, poprzestać zmuszone na bezpłatnym lokalu, udzielonym sobie przez ówczesnego Prezesa Towarzystwa, nie mogące utrzymywać płatnego Sekretarza i redaktora a polegając jedynie na dobrych chęciach swoich członków, zamierzało koniecznie doprowadzić do skutku wydawnictwo Dziennika Rolniczego. Lecz do wydawnictwa pisma, nie dosyć jest pracy, nauki i doświadczenia, trzeba jeszcze nakładów na druk, papiér i wydawnictwo. Nie mogąc więc na ten cel zebrać potrzebnego funduszu, Towarzystwo postanowiło korzystać z ofiary Dziennika *Czas*, który jeden miesięczny arkuszowy dodatek przeznaczał na artykuły rolnicze z Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego krakowskiego przesłane, oddając zupełnie ten dodatek pod redakcyą Towarzystwa. Gdy jednak z końcem roku 1850 nowe prawo drukowe zmieniło zasady opłat pocztowych, Dziennik *Czas* powiększając swój format, zrzec się musiał nie tylko rolniczego, ale prawnego i literackiego dodatku.

W tym stanie rzeczy, trzeba było koniecznie myśléć o własném pismie. Jakoż od połowy roku 1851 wychodzić zaczęły *Roczniki c. k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego krakowskiego* w 12—14 arkuszowych tomach, w półrocznych odstępach. Roczniki te, rozbierane w kilku pismach rolniczych, pozyskały chlubne o sobie zdanie, a trzy Dzienniki Warszawskie w dodatkach swoich rolniczych, większą część artykułów z takowych powtórzyły. Pomimo tego, mała liczba Roczników rozchodziła się po kraju; sprzedaż egzemplarzy bardzo niską ceną oznaczonych, nie pokrywała w połowie kosztów nakładu.

Zdaje się że głównym powodem téj obojętności jest, iż Roczniki w zbyt odległych od siebie wychodziły peryodach. Rolnictwo, nie tylko u nas, ale w całéj Europie, z każdym dniem wielkie robi postępy. Idzie ono za śladem chemji organicznéj, w któréj coraz nowe przybywają odkrycia i tłumaczenia. Ażeby nie schodzić z drogi postępu, potrzeba korzystać z czasu i nie odwłóczyć tego, co natychmiast może być zrobioném. Dla rolników czas niezmiernie szybko bieży: co nie da się zrobić zaraz, musi być odłożone do roku następnego. Dla tego wszystkie nowe i pilne wiadomości umieszczane w Rocznikach wydawanych co pół roku, przybywają nie w porę; i albo objaśnić gospodarza w jego najważniejszych potrzebach nie mogą, albo w właściwym czasie doświadczyć się nie dadzą. Handel téż rolniczy, wymaga spiesznych doniesień, które korzystnie wpływać mogą na nadanie zyskownego obrotu płodom gospodarskim. Późne wiadomości są raczéj historyczném wspomnieniem, aniżeli podporą czasowego interesu.

W pismach peryodycznych nie idzie dziś o wielkie rozprawy, o wykład zupełny i systematyczny przyjętéj zasady, bo to należy do dzieł oddzielnych, przedmiotom rolniczym poświęconych; ale raczéj o wskazanie praktycznych zastósowań i otrzymanych skutków z doświadczeń, które się z podawanych tu i owdzie wyobrażeń, teoryi i podań, mianowicie w kraju naszym robiły. Wszystkie takie spostrzeżenia i opisy, nie dadzą się rozwinąć w obszérnych pismach. Im krócéj będą przedstawione, tém łatwiéj trafią do przekonania i pojęcia większéj części gospodarzy, tych zwłaszcza, którzy czasu do czytania wielkich, szczegółowych rozpraw nie mają, którym mniéj zależy na teoretycznych przyczynach, ale radziby wyciągnąć z doświadczenia innych, bezpośrednią dla siebie naukę, namacalną i oczywistą, o ile można liczebnie wykazaną korzyść.

C. k. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze Krakowskie, temi wyobrażeniami przejęte, na posiedzeniu ogólnego Zgromadzenia dnia 14 czerwca r. z. postanowiło w miejsce *Roczników*, wydawać pismo *tygodniowe*, które nie wyłączając głębszych rozbiorów, mogłoby iść spiesznie za postępem myśli rolniczéj na świecie, i zajmować się nie tylko swojemi własnemi pomysłami, ale tém wszystkiém, co tylko i gdziekolwiek dla rolnictwa zrobiono.

Ogłoszony prospekt wskazuje, jakie głównie zadania będą przedmiotem tego pisma. Gdy jednak tylko na drodze wzajemnych objaśnień i wszechstronnych doświadczeń prawda wykrytą być może, mamy niepłonną nadzieję, że wszyscy dobrze życzący krajowi gospodarze, nie zechcą ukrywać, na swojém doświadczeniu opartych spostrzeżeń. Doświadczenia te, czy pomyślnym uwieńczone skutkiem, czy przynoszące zawód w powziętych nadziejach, zawsze mogą być wielką nauką albo przestrogą dla współziemian, co robić wypada i czego unikać należy. Bez takich objaśnień i udzielań miejscowych, krajowych, bez pomocy praktycznych i ciągle czynnych gospodarzy, pismo nasze, może gromadzić wszechstronne wiadomości, może donosić o wszystkiém co się zrobiło i robi w przemyśle rolniczym u postronnych, ale nie wzniesie się do rodziméj praktyczności, na któréj, użyteczność rolniczego pisma najwięcéj polega. Usiłowaniem naszém będzie, robić wszystko, co od nas tylko zależy. Nie ubiegając się koniecznie za nowością, powtórzymy niekiedy stare rzeczy, które w coraz nowym sposobie, nigdy za wiele powtarzać się nie dadzą. Z wdzięcznością więc przyjmiemy wszelkiego rodzaju spostrzeżenia i uwagi, czy to z własnego czy cudzego czerpane doświadczenia, czy nareszcie przez dzieło jakie lub artykuł dziennika nastręczone. Nie wymagamy koniecznie rozpraw z całą ścisłością i dokładnością opracowanych; najpobieżniejsze, najkrótsze notatki, choćby dostarczające dat tylko do stósownego ich w danym razie użycia, nie zostaną bez właściwego użytku. Upraszamy zatém najusilniéj rolników, a mianowicie członków Towarzystwa, by z tego stanowiska zapatrując się na obowiązki swe względem kraju, nie ważyli zbyt lekko i obojętnie, codziennie niemal nastręczającéj im się sposobności, niesienia swéj pomocy naszemu przedsięwzięciu, w sposób tyle dla nich łatwy i przystępny. — Będzie to z ich strony dowodem rzetelnego zamiłowania dobra kraju, na którém jedynie prawdziwy patryotyzm polega.

O użyciu Torfu na nawóz.

Pomiędzy pytaniami, przez Komitet Towarzystwa naszego, do roztrząsania na ogólném Zgromadzeniu w czerwcu r. z. odbytém, przedstawionemi, znajdowało się następujące: *Jakie robiono doświadczenia w przerabianiu torfu na nawóz, i co na jego rozkład najwięcéj wpłynąć może?* Udzieloną w téj mierze odpowiedź jednego z członków Towarzystwa, jako dokładnie i w praktyczny sposób pytanie powyższe rozwiązującą, a z własnego wyczerpniętą doświadczenia, za stósowne uznajemy do publicznéj podać wiadomości:

Torf jako płód roślinny może stać się dobrym nawozem, ale nie z łatwością, dla znacznéj ilości zawartego w nim kwasu, który, jak wiadomo, fermentacyi zgniłéj przeszkadza. Przedewszystkiem więc potrzeba ów kwas zobojętnić za pomocą alkaliów. Na ten koniec doświadczano środków rozmaitych. Najprostszemi atoli i najskuteczniejszemi okazały się niżéj opisane, których użycie równoczesne, dostarczyć może gospodarstwu ogrom nawozu silnie działającego, szczególniéj na gruntach piaszczystych. — Przerobienie torfu na nawóz wymaga naprzód, ażeby był dokładnie wysuszonym i na proch rozbitym, poczém dopiéro, daje się odkwasić i do fermentacyi doprowadzić. Najłatwiéj zaś i najmniéj kosztownie dopiąć tego można, kiedy się prochem torfowym posypie na 3 lub 4 stopy grubości, dno dołu służącego na przechowanie gnojów zwierzęcych; z tych bowiem podczas fermentacyi odpływająca uryna, przesiąka torf na spodzie leżący, a w niéj zawarte alkalia łączą się z kwasem torfu, który porowatym będąc na kształt gąbki, przyjmuje także w siebie tłustość gnojową do fermentacyi wielce dopomagającą. Takowa wszelako nastąpić nie może, dopóki gnój, torf przyciska. Należy go przeto na wierzch wydobyć i z tamtym dokładnie pomieszać, bez wszelkiego ubijania, ażeby powietrzu wewnątrz wolny zostawić przystęp. Po kilku tygodniach trzeba całą massę powtórnie przewrócić, dodając do niéj wapna w stósunku jednego wozu na pięć wozów torfu; wapno bowiem będąc dobrze z torfem zmięszane, przyspiesza jego rozkład i czyni nawóz skuteczniejszym. Ktoby nie chciał torfu mięszać z nawozem zwierzęcym, niech go złoży osobno w bliskości stajen i gnojówką polewa, tudzież różnemi odchodami, zwykle dla gospodarstwa straconemi, jakiemi są: pomyje kuchenne, mydliny od prania i t. p. Do takiego kompostu dodawszy cokolwiek gnoju zwierzęcego, alboli téż wapna, otrzymuje się nawóz wyborny. — Tam gdzie jest niedostatek nawozów zwierzęcych, torfu zaś obfitość, a potaż nie jest zbyt drogim (co bywa w okolicach obszernie zarosłych lasami liściowemi), można ostatni z korzyścią używać do odkwaszenia torfu w sposób następujący:

Usypawszy warstwę suchego i miałko utłuczonego torfu na stopę wysoko, postawić w bliskości na ogniu kocioł z wodą, w którą na każdy garniec wrzucić ćwierć a najwięcéj pół funta potażu mięszając ciągle, dopóki się woda nie zagotuje. Tym rozczynem polać torf o tyle, aby się nim nasycił, po czém na wierzchu ułożyć drugą warstwę i polać jak piérwszą, następnie trzecią i t. d. aż do pewnéj wysokości, która może być znaczną. W kilka tygodni należy ów stos przewrócić, dodając jaknajlepszego wapna, które z torfem starannie pomięszane być powinno. Po kilku tygodniach musi być znów cała massa powtórnie przekopana aby się w proch miałki zamieniła, a wtedy niezadługo fermentować zacznie.

Krótko mówiąc przerobienie torfu na nawóz wymaga:
1) Ażeby był dokładnie wysuszony i rozdrobniony.
2) Dobrze pomięszany z materyałami, które mu do fermentacyi dopomódz mają.
3) Aby po każdéj robocie na ten koniec przedsięwziętéj leżał nietykany przez kilka tygodni.

Nie będzie może zbytecznem tu nadmienić, iż podający powyższe sposoby przerabiania torfu na nawóz jako najłatwiejsze i najtańsze, przekonał się z własnego doświadczenia o ich skuteczności.

Spostrzeżenia porównawcze nad niektóremi rassami bydła rogatego.

Przy silnie dziś obudzoném i czynnie objawiającém się zajęciu gospodarzy naszych przedmiotem chowu bydła rogatego; kiedy dla poprawienia rassy krajowéj nie tylko znakomitą ilość bydła wyborowego w roku zeszłym i bieżącym z Holandyi sprowadzono, ale nadto świéżo w naszą okolicę bydło rassy Durham i Algauerskiéj przybyło [1]: sądzimy iż zupełnie będzie na czasie podanie wypadków doświadczeń porównawczych z bydłem różnych rass w Belgii i Saxonii na większą skalę czynionych, które bez wątpienia i naszych gospodarzy do ściślejszych tego rodzaju obserwacyi, gwoli powszechnego użytku zachęcą, podając tym sposobem pewne i do miejscowości zastósowane data, zdolne dokładniéj, bo z odniesieniem się do liczb, wyjaśnić i na właściwą drogę sprowadzić wszczętą od niejakiego czasu w pismach naszych względem wartości krów holenderskich polemikę.

Wiadomo iż w Belgii właściciele buhajów przeznaczonych do stanowienia, obowiązani są poddawać takowe corocznie ścisłemu rozpoznaniu komissyi ku temu ustanowionych [2]. Oprócz tego nader zbawiennego środka, zapewniającego szybką poprawę bydła rassy krajowéj, ustanowione są w każdéj prowincyi stacye buhajów poprawnych rass rozmaitych. Kiedy między

[1]) Bydło Durham z hrabstwa tegoż nazwiska w północno-zachodniéj stronie Anglii. Allgauerskie zaś z Alp Algauerskich w Szwabii Bawarskiéj około Kempten, na północ Vorarlbergu. W. Jan Kwasek w Morawicy W. Ks. Krak. nabył téj jesieni od P. Smith pod Droznem kilka jałówek czystéj krwi rassy Durham, a Panna Stein w Krzyszkowicach pod Wieliczką krów kilka rassy allgauerskiéj.

[2]) W r. 1852 przedstawionych było do rozpoznania w całéj Belgii 3724 buhajów; z których 3234 przez komissyę przyjęto, a 490 to jest 13% odrzucono. W prowincyi luxemburskiéj z 257 sztuk przyjęto tylko 100, co dowodzi z jaką oględnością wybór się odbywa.

innémi rassa Durham tyle w Anglji ceniona, znalazła też licznych w Belgji zwolenników, umieszczono na stacjach i stadniki téj rassy; a o rezultatach krzyżowania z niemi rassy krajowéj, inspektorowie stacji zdają rządowi corocznie rapporta.

Kilka z tego powodu sprawozdań opartych na ścisłych obserwacjach, popartych szczegółowemi bardzo tabelkami, znajdujemy w *Annuaire Agricole de la Belgique* na rok 1853, z których główniejsze data podajemy.

Rapport komissyi rolniczéj *Brabanckiéj* za rok 1851, podaje spostrzeżenia robione w 7 stajniach nad ogólną liczbą krów 90.

Pominąwszy szczegółowe, jakkolwiek wielce objaśniające uwagi nad pojedyńczemi sztukami czynione, mianowicie wiek każdéj z osobna i jéj średni wydatek mléka podające: następujący jest ich podział na rassy i odpowiednia każdéj średnia ilość mléka otrzymanego dziennie m. w. w miesiąc po ocieleniu:

czysto holenderskich	sztuk	17,	mléka	średnio	kwart	27 ½
krajowych	„	23,	„	„	„	22 ½
½ krwi Durham ..	„	22,	„	„	„	25,
¾ krwi Durham ..	„	9,	„	„	„	33 ½
⅞ krwi Durham ..	„	4,	„	„	„	30,
czystéj krwi Durham	„	15,	„	„	„	25 ½

Dodaje nadto raport, iż wedle udzielonych objaśnień, mléko od krów czystéj krwi Durham bogatsze było w masło, aniżeli mléko krów holenderskich w większéj części gospodarstw rassę Durham wychowujących.

Nie jest wszakże dostatecznem ustanowienie średniéj ilości porównawczéj produkcyi otrzymywanéj od bydląt w rozmaitych zakładach; wypada jeszcze sprawdzić jakie miejsce, jaki numer zajmuje w każdym z nich bydło rass rozmaitych. Sposób karmienia, staranne chodzenie około zwierząt, dane im wygody, rodzaj pastwiska, wpływają przeważnie na prodnkcyą mléka: nie można przeto opiérać się bezwarunkowo na wypadkach średnich wyżéj podanych.

Oto jest klassyfikacya bydła każdéj rassy według ważności otrzymanéj od nich produkcyi w każdém z siedmiu gospodarstw w których było chodowane:

	holen-dersk.	krajo-we	½ krwi Durham	¾ krwi Durham	⅞ krwi Durham	czystéj krwi Durham
w Baisy.....	1	5	2	3	„	4
w Hoelden....	„	3	2	„	„	1
w Everberg ..	4	2	3	„	„	1
w Huldenberg	1	„	3	„	„	2
w Herent....	2	3	4	„	„	1
w Opprebais..	3	3	1	1	4	5
w Dilbeek ...	3	4	5	1	„	2.

Bydło czystéj rassy Durham zajmuje w téj klassyfikacyi trzy razy piérwsze miejsce a dwa razy drugie, kiedy bydło rassy holenderskiéj dwa razy tylko ma piérwszy numer [3]). Nie należy przytém pominąć uwagi, iż krowy rassy krajowéj lub holenderskiéj wykazem powyższym objęte, są wszystkie w wieku dojrzałym i wypróbowane pod względem mléczności, kiedy krowy czystéj rassy Durham albo też rassy mieszanéj są młode, a niektóre z nich pierwiastki które w r. 1851 miały dopiéro piérwsze ciele; nie dało się zaś ustanowić porównania między tém wszystkiém bydłem z uwzględnieniem wieku, gdy osoby powyższych dat dostarczające, zaprzestały już wychowywać inne bydło, jak tylko rassy Durham, a to wiekiem jeszcze się z poprzedniemi nie zrównało.

Podobneż spostrzeżenia czyniono w prowincyi *Antwerpskiéj*. Inspektor stacyi bydła rassy poprawnéj w téj prowincji, w rapporcie swym do ministra spraw wewnętrznych, powołuje się na otrzymane z różnych miejsc objaśnienia, wykazujące iż wszędzie krowy krzyżowane z rassą Durham mléczniejsze się okazały od niekrzyżowanych, przy równych pod względem utrzymania warunkach; że nadto krowy poprawne doją się dłużéj przed ocieleniem o miesiąc przynajmniéj niż krajowe, a mléko ich jest lepszego gatunku, gęstsze i tłuściejsze.

W *Hoogstraeten* w zakładzie ubogich czyniono doświadczenie z ośmnastu utrzymywanemi tam krowami, z których dziesięć krzyżowanych a ośm krajowych. Piérwsze dawały dziennie po 9 kwart mléka a 0,85 funta (27 ⅕ łutów) masła, drugie zaś po 8 ½ kwart mléka a 0,69 funta (22 ⅕ łutów) masła. Z czego wypływa, że krzyżowane przewyższały krajowe co do produkcyi mléka o 6%, co do produkcyi zaś masła o 22 ½ %. Gatunek mléka krzyżowanych o tyle był lepszy od mléka krów krajowych, iż kwarta piérwszego dawała masła 3 łuty (na 1 funt masła 10 ⅔ kwarty mléka), drugiego zaś 2,6 łuty (na 1 funt 12 ⅓ kwart mléka), co stanowi na korzyść piérwszych różnicę w dobroci mléka 15%.

W prowincyi *Limburskiéj* obserwacye wielu właścicieli rassy krzyżowanéj z durhamskiemi buhajami tudzież rassy krajowéj i holenderskiéj, nie wykazały prawie żadnéj różnicy przy równych warunkach utrzymania. Średnia produkcya jednéj krowy wynosiła tam

[3]) W powyższéj tabliczce dodawszy do siebie numera klassyfikacyjne każdéj rassy a podzieliwszy tak otrzymane summy przez liczbę obserwacyi, taka wypadłaby koléj: 1) ¾ krwi Durham. 2) Czysta krew Durham. 3) holenderska. 4) ½ krwi Durham. 5) krajowa. Wypuszczamy tu rassę ⅞ Durham, gdyż dla téj niepodobna przyjąć klassy ostatniéj jakaby właśnie z jednéj obserwacyi dla niéj przypadła, kiedy według średniéj ilości otrzymanego mléka, porządek rass wypada następny: 1) ¾ Durham. 2) ⅞ Durham. 3) holenderska. 4) czystéj krwi Durham. 5) ½ krwi Durham. 6) krajowa.

(Przyp. Redakcyi).

dziennie 20 kwart mléka, dających 1 ¼ do 1 ½ funta pols. masła.

Co do bydła allgauerskiego. W Nrze 21 dziennika: *Centralblatt für die gesammte Landescultur* z r. z. wydawanego przez tow. rolnicze król. Czeskiego, znajdujemy doświadczenia 15 gospodarstw saskich w ciągu r. 1852 czynione, co do mléczności obserwowanych tamże 352 krów dojnych różnych rass, podane przez radcę rządowego p. *Reuning* w *Amts- und Anzeigeblatt für die landw. Vereine des Kön. Sachsen* 1853. Nro 4, z których następne wyjmujemy rezultata [4]).

Rassa	Ilość krów dojnych	roczna produkcya mléka średnia	najwyższa	najniższa
		kwart polskich		
Allgauerska	179	2742	4716	1290
Holenderska	68	3060	4370	725
Oldenburgska	25	3012	5190	2134
Berneńska	11	2390	3328	1904
Popraw. krajowa	69	2070	3493	928

Z wyrachowań jednéj stajni pokazuje się, iż przy jednakowém utrzymaniu, 100 kwart polskich mléka wydały:

	masła		séra
od krów holenderskich	9 funt.	23 łuty pols.	—58 sztuk
„ allgauerskich	11 „	8½ „	—58 „
„ krajowych	11 „	13 „	—58 „

Dochód zaś roczny wynosił w przecięciu:

od krowy holenderskiéj	350 złp. m. w.	zł r. 87 kr.	30 mk.
„ allgauerskiéj	354 „ —	„ 88 „	30 „
„ krajowéj	288 „ —	„ 72 „	— „

Odnośnie zaś do średniego wydatku mléka w powyższéj tabelce, przyjmując jako zasadę, stosunkową ilość masła zawartą w mléku różnych rass przez p. *Seydewitz* wyrachowaną, a zgodną z doświadczeniami Wekherlina i innych, wypadnie *wartość masła* otrzymanego z mléka

krów algauerskich na 311,8 funtów pols.
„ holenderskich na 297,5 „ „

Obliczając daléj dzienne pożywienie piérwszych na 37 funtów, drugich na 44 funty wartości siana, wyniesie na rok w liczbach zaokrąglonych po 135 i 160 centnarów. Tak więc wyprodukował 1 cent. pols. siana u krów allgauers. mléka kw. 20,30 albo masła fun. 2,31, „ holenders. „ „ 19,12 „ „ „ 1,86. Przyjmując zaś cenę jednego funta masła na złp. 1 gr. 6, spieniężono centnar siana przez krowy

allgauerskie po złp. 2 gr. 23 m. w., 41 ½ kr. mk.
holenderskie „ 2 „ 7 — 33 ½ „ „

a zatém przez allgauerskie wyżéj o gr. 16, czyli 8 kr. mk., co na 100 centnarach czyni zysku złp. 53 gr. 10 (m. w. złr. 13 kr. 20 m. k.).

Z krowami krajowemi nie można było ustanowić dokładnego wyrachowania, z powodu zbyt rozmaitéj ich wielkości i dawanego pożywienia. Gdybyśmy przyjęli w obecnym przykładzie, że krowa krajowa nie spożywa więcéj od allgauerskiéj, chociaż ze względu silnéj budowy prawie wszystkich jéj rass, konsumcya ich musi być znaczniejsza, natedy z jednego centnara siana, otrzymalibyśmy 15,40 kwart mléka a 1,74 funt. masła, a spożytkowalibyśmy takowy po złp. 2 gr. 2⅗ (m. w. 31 ½ kr. mk.).

Dodatkowo nie możemy pominąć szczególnie bogatego wydatku mléka jednéj krowy allgauerskiéj p. Rühle w Nickern pod Dreznem, która przez ciąg roku 1852 wydała 6166 kwart (dziennie w przecięciu po 16,9 kwart) przy bardzo obfitém pożywieniu, nie będąc wcale cielną w tym czasie.

W jaki sposób mogłyby Towarzystwa rolnicze najwłaściwiéj przyczyniać się do poprawy rassy koni krajowych?

Jedną z najgłówniejszych przyczyn tamujących poprawę rassy koni wiejskich, a nawet roboczych folwarcznych, jest bez zaprzeczenia obojętny wybór ogierów do stanowienia klaczy używanych. Klacze chłopskie stanowione są przez ogiery znajdujące się u ich sąsiadów we wsi, za małém wynagrodzeniem, rzadziéj przez ogiery dworskie albo ze stad rządowych na stacye rozsyłane, najczęściéj zaś powierzone pod tym względem przypadkowemu zejściu się z piérwszym lepszym ogierkiem na wspólném pastwisku. W Prusiech, jak wiadomo, przez lat wiele nie wolno było wieśniakom zupełnie trzymać ogierów, czego ściśle przestrzegały władze policyjne, a do stanowienia klaczy ich, przeznaczono ogiery rządowe stósownie do celu dobiérane i w dogodnych odległościach na stacyach utrzymywane. Skutkiem tego rozporządzenia, rassa koni w W. Ks. Poznańskiém, niegdyś równie drobna jak dziś jest u nas, tak dalece się polepszyła, iż roboczy koń wieśniaka dorównywa wzrostem koniom powozowym, a wiadomy referentowi wypadek, iż w okolicy Bydgoszczy, właściciel dóbr zapłacił włościaninowi swéj wsi, za dwuletniego ogierka 100 dukatów. Nie chcemy bynajmniéj dowodzić konieczności albo potrzeby tak wysokiego uszlachetnienia rassy koni włościańskich i roboczych, ale nieodzowną zdaje nam się potrzeba, by konie te, składem swym, wzrostem i siłą mniéj się zbliżały do źrébiąt, jak to dziś po większéj części ma u nas miejsce. Znajdowalibyśmy nierównie korzystniejszém i oszczędniejszém dla włościanina równie jak i większego gospo-

[4]) Miarę, wagę i monetę saską zamieniliśmy przy obliczeniach, dla łatwiejszego poglądu, na krajową.

darza, utrzymywanie pary koni silnéj budowy w miejsce czterech małych z wązką piersią, z wązkim krzyżem i długą szyją, zaledwie mogących się utrzymać na wysokich a cienkich nóżkach: a takiemi najczęściéj są konie wieśniaków w wielu przynajmniéj okolicach naszego kraju. Podobnež rozporządzenia istnieją we Francyi, gdzie nikomu niewolno używać ogiera do stanowienia klacz, wyjąwszy swoich własnych, jeżeli poprzednio nie był obejrzany, i za uzdolnionego ku temu uznany przez inspektora rządowego.

Rozporządzenie podobne, jakkolwiek mogłoby się na pozór wydawać nie jednemu arbitralném, wydałoby bez wątpienia i u nas zbawienne owoce, szczególniéj gdyby wykonania takowego z należną przestrzegano spreżystością. a w wyborze ogierów zachowano ścisły wzgląd na potrzeby kraju i cel zamierzony.

Towarzystwa rolnicze, gdyby zasoby ich na to pozwalały, wyznaczając nagrody za najstósowniejsze do celu ogiery, mogłyby wiele wpłynąć na wychowanie właściwych do rozpłodu indywiduów. Tym jednakże sposobem częściowo tylko zwolna i niezupełnie dążyłyby do celu. Niedosyć bowiem, aby się ogiery takie w kraju znajdowały, aby właściciele ich stósowną otrzymywali zachętę i nagrodę, ale trzeba aby je też do rozpłodu, w miejsce mniéj właściwych, używano. Nie można wymagać z drugiéj strony, aby właściciel użytkowania takiego dozwalał bezpłatnie; a jednakże, mała nawet opłata, odstręczy nie jednego, nie umiejącego albo niechcącego obliczyć korzyści jakąby mu ten wydatek przyniósł w zamian za dorodne, silne i wyższéj wartości potomstwo. Na téj właśnie drodze mogłyby nader skutecznie działać towarzystwa rolnicze, gdyby po ścisłym rozbiorze wymaganych zalet, oznaczyły w różnych okolicach kraju, ogiery za najzdolniejsze do rozpłodu przez siebie uznane, i za *potomstwo po takowych otrzymane*, a pod sąd tychże towarzystw w naznaczonym czasie i wieku właściwym poddane, stósowne wyznaczyły premia. Tak np. gdyby na ten cel przeznaczony mógł być rocznie fundusz złr. 1000, a w zakresie swego działania, uznało Towarzystwo 20 ogierów zasługujących w roku następnym na jego protekcyą, wyznaczyćby mogło 20 nagród po fl. 50 każda, dla 20 potomków po tych ogierach, uznanych przez sędziów za najwięcéj obiecujących podczas ich wystawy w wieku lat 1, 2 lub 3 jakby to za najstósowniejsze uznano.

Tym sposobem właściciele wyborowego potomstwa znaleźliby nagrodę w premium przez towarzystwo przyznaném, właściciele ogierów protegowanych w pobieranéj opłacie od stanowienia klaczy, bez wątpienia coraz liczniéj dosyłanych, a i mniéj szczęśliwi nawet, w dorodniejszym i cenniejszym przychówku.

Próby z uprawą Lucerny piaskowéj (*Medicago Media*) w majątku Gros-Jena koło Naumburga.

(Przesłane do Annalen der Landwirtschaft in den Kön: Preuss. Sttaaten.)

W roku zeszłym, wielu gospodarzy naszych, sprowadziło przez pośrednictwo komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego, z Hamburga nasienie Lucerny piaskowéj. Dotąd niemożna jeszcze było przekonać się o zaletach téj pastewnéj rośliny i jéj wartości w porównaniu z innemi, dotąd u nas uprawianemi sztucznemi roślinami; wiadomo bowiem, iż takowe dopiéro w drugim roku po zasianiu, należycie się rozwijają, i całkowity sprzęt wydają. Kiedy i w tym roku, dla zadosyć uczynienia objawiającym się już życzeniom, Komitet do zakupna nasion pośrednictwa swego zapewne użyczy, zanim otrzymamy od gospodarzy naszych spostrzeżenia na ich własnych doświadczeniach oparte, sądzimy, iż nie będzie bez użytku, dowiedzieć się o rezultatach gdzieindziéj z uprawy téj rośliny otrzymanych, a mogących być niejaką dla mających zamiar kupna jéj nasienia skazówką.

Dnia 30 kwietnia 1851, na przestrzeń roli przeznaczonéj pod esparcetę wysiano 63 funty pols. *Medicago media*, razem z jęczmieniem. Grunt w ogólności jest dobry jęczmienny, spodnia warstwa wszędzie przepuszczalna.

Oddział na próbę przeznaczony, obejmował ogółem prawie 1,7 morga [1]). Podzielono go na trzy nierówne części, a mianowicie 225 prętów □ ($^3/_4$ morga) zasiano *Medicago media* bez żadnego przymięszania; 145 prętów □ z dodaniem 6 funtów trawy tymoteusza (brzanki); a 140 prętów □ z połową ilości zwykłego siewu esparcety (14 garncy). *Medicago media* wypadło w stosunku 37 funtów polsk. na mórg.

Jednym z głównych celów próby, było dojście porównawczego sprzętu tych posiewów. Esparcetę przymięszano dla przekonania się, o ile ten rodzaj koniczyny udać się może razem z *medicago media*. Zdawało się przytem, iż ta ostatnia uczyni korzystniejszą uprawę esparcety, któréj drugi porost, zwykle słaby, nie mógł stać na zawadzie rozwinięciu się drugiego pokosu lucerny.

Charakterystyczną cechą roku 1851, był czas wilgotny, wzrostowi koniczyny przyjazny. Ziarnka też powschodziły na wszystkich oddziałach równo dobrze, a młode roślinki nie ucierpiały bynajmniéj wśród bujnie stojącego jęczmienia, który skutkiem przyjaznego wpływu pogody nie zwykle się zagęścił.

Dnia 17 sierpnia skoszono jęczmień; młode latoro-

[1]) Miary pruskie zamieniono tu na Polskie.

śle koniczyny wyrosły prawie na stopę wysoko, stały dosyć gęsto, ale nadzwyczaj delikatne, nie wiele zwiększyły wartość słomy.

Dla nieprzyjaznéj pogody, dopiéro 30 sierpnia można było zwieść jęczmień, przyczem uważano, iż podrastająca koniczyna, pomimo, iż na niéj grube leżały pokosy bardzo mało pożółkła.

Trzy próbiercze kawałki, od czasu żniwa jęczmienia aż do 30 września, nieokazywały między sobą żadnéj stanowczéj różnicy; pole tylko mieszaniną z trawą tymoteusza obsiane, odznaczało się żywszą zielonością właśnie z powodu młodych jéj trawek.

Dla przekonania się, czy *Medicago media* może znieść pasienie się na niéj owiec, podzielono kawałki próbiercze w ten sposób, iż tylna ich połowa, w czasie od 30 września do 30 października, w odstępach czasu ośmiodniowych była wypasana, na przednie zaś połowy kawałków wcale owiec nie wpuszczano.

Zima 1851 i 1852 była w ogóle bardzo łagodna, ale bez śniegu. W początkach kwietnia zbronowano silnie kawałki, poczém wkrótce roślinki koniczyny pokazały się. Od 16 do 19 kwietnia panowały nocne przymrozki do 3 stopni bez wyrządzenia roślinkom szkody.

W ciągu następnego miesiąca, który się odznaczył ożywczemi silnemi dészczami, rozwinęła się wegetacya nadzwyczajnie, a próbiercze kawałki przedstawiały widok bogatego pastewnego pola. Przestrzenie w jesieni spasane nieprzedstawiały z innemi najmniejszéj różnicy.

11 czerwca, skoro *Medicago media* piérwsze rozwinęła kwiaty, skoszono z każdego próbierczego pola po 3 pręty □ a zieloną trawę dokładnie zważono. Wypadek okazał się następujący:

1) każdy pręt □ Medicago media saméj, wydał 94 ℔ pols.
2) zmięszanéj z trawą tymoteusza na 1 pręt □ „ 83 ℔ „
3) mięszanina z esparcetą z 1 prętu □ „ 91 ℔ „

Według tego, wydałby 1 mórg,

ad 1) 282 centnary pols.
ad 2) 249 „ „
ad 3) 273 „ „ zielonéj paszy.

Próbierczy kawałek *ad* 3 następnego dnia wykoszono i bez dalszego ważenia spasiono, inne zaś dwa kawałki pozostawiono dla zebrania z nich nasienia.

Ku końcowi czerwca rozwinęły się dziwnie pięknie kwiaty *Medicago media*, 19 lipca już się dawały spostrzegać silne zarodki nasienia; 22 sierpnia skoszono obadwa kawałki a 30 tegoż miesiąca można było zwieść nasienną słomę.

Wypadek sprzętu z morg 1 pręt. □ 66, wynosił 600 wiązek po $17\frac{1}{4}$ funtów średniéj wagi, czyli z morga m. w. 84 centnary.

Ponieważ przez niebaczność nie wiązano słomy na każdym kawałku osobno, wypadek sprzętu dał się tylko ogółowo oznaczyć.

Nadmienić przytém wypada, że nasienie brzanki (tymoteusza trawy) zupełnie wykruszyło się, na co jednak mniéj zważano, gdyż głównym celem próby było, otrzymać nasienie *Medicago media*.

Próbierczy kawałek z mieszaniną nasienia esparcety, który skoszono 11 i 12 czerwca, ucierpiał widocznie przez panujące w lecie upały, roślinki były rzadkie, a na miejscach zwirowatych, gdzie przy piérwszym pokosie małą widzino w sprzęcie różnicę, pożółkły. Dopiéro późniejsze deszcze ożywiły na nowo wstrzymaną wegetacyą.

Aby i ten kawałek poddać próbie, drugi pokos pozostawiono również na nasienie. 24 września skoszono go; wydał 14 centnarów suchéj paszy, któréj dla widocznie małéj ilości nasienia, wcale nie młócono.

Nie można też było przekonać się, jakiby wypadł drugi zbiór na innych kawałkach, w porównaniu z przestrzenią 6 prętów kwadratowych 11 czerwca wykoszonych, gdyż w czasie żniwa, właśnie w owém miejscu, dla zrobienia drogi do zwózki żyta, młode wyrostki już pod koniec lipca wykoszono.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

Ubezpieczenie drzewa budowlanego od uszkodzenia przez robactwo. Na posiedzeniu król. rolniczego towarzystwa angielskiego 6 lipca r. z. okazywano próby kilku gatunków drzewa budowlanego, które przez namoczenie w wodzie silnie wapiennéj przez dni 14, zabezpieczone zostały najzupełniéj od toczenia robactwa; wtenczas kiedy inne kawałki tychże drzew niemoczone, a dla doświadczenia obok nich przez tenże czas leżące, zupełnie od robaków były podziurawione. J. A. Lloyd który te próby nadesłał, przestrzega, aby drzewo mające być użyte na wiązania dachu, na bramy i t. p. było poprzednio najdokładniéj obrobione i dopasowane, a potem rozebrane na części i zanurzone w wodę wapienną; gdyż wyjęte z takowéj i wysuszone, nabiera takiéj twardości, iż trudno by je przyszło ciesać lub héblować; gdybyśmy je zaś zamoczyli bez rozbierania na części, napęcznieje i w spojeniach popęka. P. Lloyd moczył swoje drzewo w dole długim stóp 26, szerokim stóp 5, a głębokim stóp 4, wykopanym w glinie, którego ściany i dno wyłożył deskami.

(Mark Lane Express).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Widoki handlu zbożowego.

Londyn 23 Grudnia. Pogoda w upłynionym tygodniu zachowała zmienny charakter; w początku zawitała zupełna zima z ostrym mrozem i śniégiem, w téj chwili mamy znowu łagodną temperaturę przy jasnéj pogodzie. Wiadomości z hrabstw rolniczych otrzymane, donoszą o bardzo pomyślnym stanie posiewów zimowych. Przestrzeń obsiana pszenicą jest niezwykle wielka (niektórzy korrespondenci utrzymują iż wysiano dwa razy tyle, jak w latach zwykłych); młode roślinki wyglądają zdrowo i silnie, a gospodarze spodziéwają się bogatego przyszłego zbioru. Aż do owéj pory jednak, tak nasz kraj jak i nasi sąsiedzi na stałym lądzie, będą jeszcze mieli do walczenia z wielkim niedostatkiem i z wzrastającą drożyzną; deficyt bowiem wykazuje się coraz większy z postępem czasu. Wedle urzędowych wykazów gazety, ilość sprzedanéj pszenicy w ciągu tygodnia po dzień 17 grudnia, w miastach służących za podstawę do ustanawiania cen średnich, wynosiła 55,349 kwarterów; w odpowiednim zaś tygodniu r. z. 121,858 kwarterów. Tak wielka różnica, więcéj jak 50% wynosząca, w porze roku kiedy zwykle największe dowozy miejsce miewać zwykły, a to w obec cen, któreby gospodarza raczéj do sprzedaży niż do wyczekiwania skłaniać winny, nie da się w żaden sposób inaczéj wytłumaczyć, jak przypuszczeniem, że zapasy w ręku gospodarzy, o wiele są dziś mniejsze niż w latach zwyczajnych. Mniemanie też powyższe coraz więcéj się rozszérza; że zaś Francya w równém, a może nawet gorszém znajduje się położeniu (kiedy już teraz w niektórych jéj okolicach daje się czuć z głodem niemal graniczący niedostatek), a ztąd przewidywać należy, iż dowozy ze wschodu prawie zupełnie skierują się do Włoch i Francyi, a z północnych portów kontynentu nie mało zabierze Francya i Belgia, to rzeczywiście łatwo przewidzieć, iż dostarczenie ilości, do pokrycia naszego deficytu potrzebnéj, nie da się uskutecznić bez dalszego podwyższenia cen, przynajmniéj w ciągu 4 do 5 następnych miesięcy. Jeżeli w téj mierze, mogła jeszcze dotąd istnieć jakakolwiek wątpliwość, to ją kilka ostatnich tygodni usunąć musiały: podwójna bowiem okoliczność, iż dowozy rolników już w téj porze, nie wystarczają do zaspokojenia istniejących potrzeb konsumpcyi, a na rachunek Francyi tak znaczne zakupna na naszych targach poczyniono, daje jasne o położeniu ogólném wyobrażenie. Téj właśnie okoliczności przypisujemy ożywienie, jakie się w ciągu ośmiu dni ostatnich w handlu pszenicznym objawiło, sprowadzając podwyżkę ceny od 3 do 4 szyllingów na kwarterze, na wszystkich niemal targach krajowych. Wszędzie okazywali młynarze żywą chęć kupna, a ruch handlowy w porze świąt Bożego Narodzenia tyle ożywiony, jest tu zupełnie anormalném zjawiskiem. — Zbliżające się święta i koniec roku czynią prawdopodobném, iż w najbliższych kilku tygodniach cisza w obrotach handlowych nastąpi i będziemy mieć kilka spokojnych targów, dopóki w nowym roku znowu się potrzebowanie nie objawi.

Czerwona pszenicę w niższych gatunkach notują 65 do 70; dobrą 75 do 80; wyborową z Rostoku 82 do 85 szylingów kwarter. *Gdańska* pstrokata 75 do 76; wysoko pstrokata 78 do 82; szczególnie piękna 85 szyl. kwarter.

Wrocław 31 grudnia. Przy znacznych dowozach nie było chęci kupna. Wyborowe gatunki płacono po dawnych cenach, pośledniejsze z trudnością odchodziły. Notujemy dziś białą pszenicę, 87—103 sgr. (fl. 11—13 mk. korz.), żółtą 86—101 sgr. (fl. 11—13 korz.), żyto 68—79 sgr. (fl. 8, 42—10 korz.). Koniczyny nie wiele i ta się słabo trzyma. Zapłacono za białą 15—19½, czerwoną 15—17½ tal

Spirytus 80% Tralles (32 A) za Eimer (48,55 mass wied.) 14 talarów.

Kraków 31 grudnia. Kupcy z Pruss zakupili we czwartek w Michałowicach 400 korcy żyta, dla tego też na Kleparzu w piątek nie wiele było zboża, które szybko rozkupiono. Płacono za pszenicę 46 do 48; żyto 36 do 38; jęczmień 28 do 32; owies 16 do 18 złp. korzec.

Zakaz wyprowadzania z Królestwa Pols. żyta, nie wywrze zapewne wpływu żadnego na ceny nasze Jakkolwiek tylko przez komorę Michałowicką, z ogólnego zakazu wyłączoną, do Krakowa zboże expedyować dozwolono, nie będzie to jednak o tyle dla Obywateli Królestwa uciążliwém, aby i z dalszych nieco punktów dostawiać tam nie mieli, tém więcéj kiedy odległość od kolei i od komory Baran tak jest do Michałowic nieznaczna, a dowóz ztamtąd do Krakowa po drodze zwirowéj, w porze szczególniéj złych dróg wiośnianych, zrównoważy niedogodność zniesienia targu na Baranie z którym miasto nasze tak uciążliwą częstokroć ma kommunikacyę. Kraków też bezwątpienia pozostanie i nadal głównym targiem zbożowym dla pogranicznych obwodów Król. Polsk. Z drugiéj strony nie należy spodziéwać się aby z powodu zamknięcia innych komor, Michałowicki targ został przepełniony; wiadomo bowiem, iż w tym roku, ani przez Sierosławice ani przez Igołomią nic zboża do Galicyi nie wchodzi, gdzie dotąd ceny ciągle były niższe od cen w Królestwie Polskiém, zwłaszcza iż tę szczególniéj okolicę najbardziéj klęska gradobicia dotknęła.

TYGODNIK wychodzi raz na tydzień. — Przedpłata wynosi w Krakowie kwartalnie Złreńs. 1 krajc. 15, półrocznie Złr. 2 kr. 30, rocznie złr. 5. Na prowincyi z przesyłką pocztową *tylko* półrocznie Złr. 3 i rocznie Złr. 6 m. k., którą Księgarnia **Juliusza Wildt** w Krakowie przy Głównym Rynku pod Nr. 357 przyjmuje. Pod adresem więc téj księgarni mają być przesyłane pieniądze *franco* pocztą z wyrażeniem na kopercie: *prenumeracyjne pieniądze na Tygodnik rolniczo-przemysłowy.*

Taż księgarnia przyjmuje wszelkie **ogłoszenia** do Tygodnika, za opłatą od wiérsza petytowego za jednorazowe umieszczenie po kr. 4, następne po 1½ kr. m. k. z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą za stępel rządowy.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakł. J. Wildt. — W drukarni Czasu. — Zarządzca A. Czapliński.